



■ Snobistyczne porty Lazurowego Wybrzeża są tak wspaniałe (i modne), że jak muchy do miodu ciągną do nich moiżni tego świata na swoich superjachtach

proste, a przecież już kiedyś robiłem zmiany w Viareggio, Livorno, Genui, San Remo, Cap d'Ail i Nicei. Powrót z Marsylii jest korzystniejszy ze względu na prawdopodobieństwo pomyślnych wiatrów.

Opuściwszy Genuę, płyniemy wzdłuż zachodnich brzegów Włoskiej Riwieri, Rivieri Ponente zwanej Riviera dei Fiori,

czyli „Riwierą Kwiatów”. Naszym celem jest Lazurowe Wybrzeże, ale polecam postój w Imperii (50 Mm), to bardzo sympatyczne, kameralne miasto. Piętnaście mil dalej leży San Remo (Porto Vecchio), gdzie też proponuję zwiedzenie starego miasta. Za nim już włoska granica i zaczyna się Francuska Riwiera, czyli Lazurowe Wybrzeże.

Płyniemy przez akwen wielorybiego „sanktuarium”. Jest to rezerwat, „oaza”, dla tych ssaków. Jego zachodnią granicą jest linia łącząca ujście Rodanu z północną Sycylią. Trzeba się rozglądać nie tylko za delfinami, ale i za fontannami (do 5 m) finwali z rodziny waleni (*Balaenoptera physalus*).

Z portu w Imperii organizowane są specjalne rejsy wycieczkowe w celu ich wypatrywania. Zwierzęta są cały czas monitorowane, a „maskotką” sanktuarium jest waleń imieniem Phylli. Na początku grudnia 2009 r. dziewięć wielorybów „wyrzuciło się”, ginąc, na plażę w południowych Włoszech.

OD PORTU DO PORTU

Cote d'Azur sięga od granicy do Marsylii, a dokładniej do Cassis – około 140 Mm w prostej linii, nie licząc zatok i wysepek. Na tym odcinku znajduje się 60 portów jachtowych dysponujących 40 tys. miejsc! Odwiedza je rocznie 10 mln turystów. Na lądzie jest to prowincja – Prowansja.

Nie jesteśmy w stanie wszystkich portów i marin spenetrować. Odrzucam mające w wejściu mniej niż 2 metry głębokości.

■ Port jachtowy w Monaco



MONACO PRESS CENTRE PHOTOS